

RZĄD I WOJSKO

Rok V.

Warszawa, 19 września 1920 r.

№ 38.

O program wewnętrznej budowy państwa.

Do niedawna tak społeczeństwo, jak i rząd nie zdawał sobie w dostatecznej mierze sprawy z tego, że państwo nasze znajduje się w ogniu wojny. Walki toczyły się daleko od stolicy, daleko od ziem czysto polskich. Nie myśleliśmy o konieczności ofiar i wysiłku, o konieczności skupienia się około sztandaru bojowego i usunięcia na plan dalszy niejednej sprawy wewnętrznej, a zwłaszcza zatargów i porachunków pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi i obozami politycznymi. Walki partyjne w społeczeństwie i sejmie, obalenie gabinetów dla spraw nieraz personalnych były na porządku dziennym.

Aż tu — w znacznej mierze dzięki takiemu właśnie nie liczeniu się z koniecznościami wojny — przyszły dni ciężkie, dni niebezpieczeństwa. Zdrowa część społeczeństwa potrafiła dostroić się do konieczności obrony, czynniki polityczne najbardziej z natury rzeczy skłonne do stanowiska pokojowego a nawet antimilitarnego najszczerzej i najwydatniej poparły werbunek ochotniczy. W szeregach ochot-

nicznych najwięcej nazwisk politycznych znalazło się z obu stronnictw ludowych, z pośród radykalnej inteligencji demokratycznej oraz z pośród polskich socjalistów. Stronnictwa sejmowe, jedne ze strachu, inne z poczucia obowiązku patriotycznego uznały konieczność konsolidacji — i wytworzyły rząd koalicyjny. Nazwiska Witosa i Daszyńskiego, którzy na czele rządu tego stanęli, dały chłopom i robotnikom gwarancję, że rząd ten w znacznej mierze poprze ich interesy i ich sprawę.

Ale wnet stała się rzecz niepotrzebna i przesadna. Rząd Witosa zbyt dosłownie i zbyt ciasno pojął ten fakt, że jest on rządem obrony państwa. Nie tylko w dniach wiszącego nad Polską i stolicą niebezpieczeństwa ale również i później, również i w chwili obecnej nie zajmuje się na serio żadną właściwie sprawą po za temi, które bezpośrednio wiążą się z wojną i pokojem. Rząd jakby zapomniał o tem, że nie tylko taka lub inna linja demarkacyjna, nie tylko rokowania w Mińsku czy w Rydze i nie tylko sprawa werbunku i poboru re-

kruta są kwestjami obrony państwa. Obrona państwa oprzeć się winna na fundamencie trwałym, nie na chwilę, lecz na lata całe zbudowanym.

Aby fundament ten ugruntować, trzeba sformułować realny program wewnętrznej budowy państwa. Rząd obecny takiego programu sobie nie sformułował, a przynajmniej nie ujawnił ani w jakiejś enuncjacji, ani w działaniu. Sprawy wewnętrzne państwa leżą zupełnie odłogiem, albo też idą trybem mechanicznym. Odłogiem więc leży sprawa reformy rolnej, mimo że dziś już tylko rozporządzenia wykonawcze, czysto rządowe są potrzebne do pchnięcia jej na tory realizacji; leżą dalej sprawy ustawodawstwa ochronnego pracy i wogóle ustawodawstwa społecznego. Trybem biurokratyczno-mechanicznym odbywa się załatwianie wszystkich spraw, związanych z administracją kraju i siecią urzędów administracyjnych, — mimo, że potrzeby radykalnych zmian pod tym względem stają się coraz bardziej widoczne i palące, a okazyj dla ich ruszenia z miejsca nie brak, choćby z powodu oddziaływania na kraj i aparat administracyjny najazdu bolszewickiego.

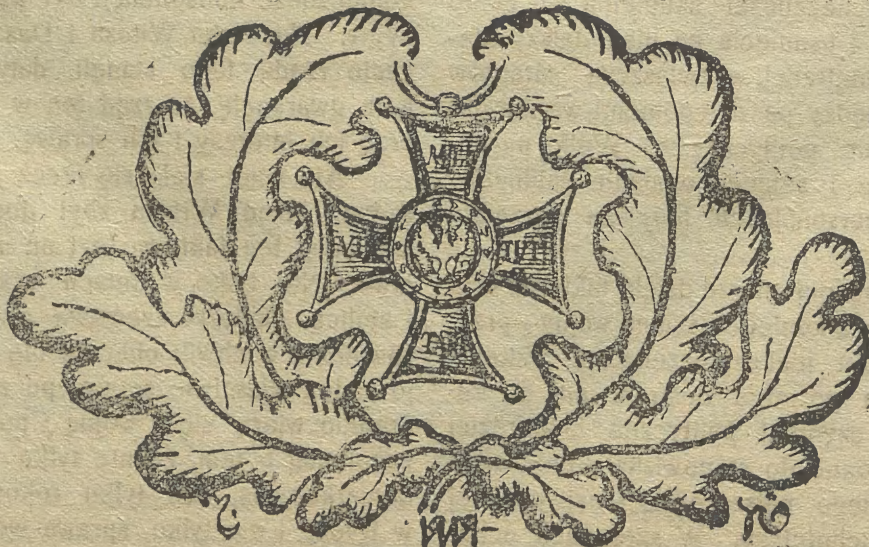
Odłogiem leży również sprawa konstytucji, tak jak ją przed ferjami letnimi sejmu zaobstruowała prawica, mimo, że centrum i lewica znajdowały się na dobrej drodze do porozumienia i pchnięcia sprawy na tory realne. Odłogiem wreszcie — co może jest najważniejsze, — leży sprawa walki z lichwą — i choć jej rozwiązanie jest dziś palącą potrzebą dla miast, dla klasy robotniczej i inteligencji pracującej, rząd nie zdobył się dotąd na realny program walki z tą zmorą paskarstwa, walki takiej, któraby wreszcie położyła tamę bezkarnemu śrubowaniu cen i dała pracownikowi gwarancję, że ustalona dziś jego płaca nie stanie się jutro fikcją w stosunku do cen rynkowych.

Wszakże rząd obecny, Witosa, Daszyńskiego, Skulskiego, składa się z przedstawicieli wszystkich stronnictw, mających w swem ręku życie polityczne i społeczne kraju. Ma on wszystkie dane po temu, by przestać być rządem prowizorycznym, rządem chwilowej potrzeby, rządem, któryby stwarzał pozór kooperacji wszystkich stronnictw, a nie fakt realnej, budującej pracy wewnętrznej jeśli nie wszystkich — to przynajmniej przeważającej ilości naszych czynników politycznych i warstw społecznych.

Któż jeśli nie rząd obecny, któż jeśli nie czyni od lat całych przywódcy polityczni różnych odłamów społeczeństwa powinni mieć tę ambicję, by doszedłszy do władzy nie tylko stworzyć doraźnie warunki polityczne obrony stolicy i kraju, ale by dać krajowi temu i państwu całemu trwałe fundamenty. Ręą one nie tylko gwarantowały normalną i legalną budowę państwową na przyszłość, ale stworzą dla narodu warunki skutecznej obrony przed wszelkimi niebezpieczeństwami z zewnątrz i z wewnątrz, ba, nawet trwałego znaczenia i wpływu na narody sąsiednie, mające w Polsce naturalną ostoję swej niepodległości.

Po przewyciężeniu pomyślnem okresie ślepoty na sprawy i konieczności wojny, czas przewyciężyć i drugą ostateczność, która w skutkach równie okazać się może szkodliwą. Czas zająć się stworzeniem realnego programu wewnętrznej budowy państwa, nakreśleniem linii rozwoju jego na przyszłość. W chwili zebrania się sejmu program taki winien być gotów, by posłowie mogli go usłyszeć z trybuny jako program rządowy. A bezpośrednio potem powinien zacząć się okres poważnej, intensywnej realizacji.

Adam Płomieńczyk.



„Belweder i Belwederczycy”.

I.

Wiadomą jest rzeczą, iż skutkiem 150 letniej niewoli, nierównomiernego podążania trzech dzielnic rozszarpanej Polski za kulturą zachodu, nienormalnego rozwoju wewnętrznej struktury społeczeństwa — rozbieżności, wytworzone przez powyższe przyczyny, w nowej, Niepodległej Polsce uwydatniły się w całej pełni.

Odpowiednikami ich w życiu politycznym było to gwałtowne zróżniczkowanie się kierunków, ta gmatwanina w dążnościach, ta przerażająca różnica, odmienność i niemożliwość zrozumienia się między wielkimi już warstwami przeżytków społecznych dawnego ustroju — a ludźmi nowymi, z nową psychologią, z nowym światopoglądem. Tkwi on swą osnową w czasie obecnym i odrzuca przeżytki kastowo-obyczajowe do lamusa, a czerpie z przeszłości jeno wykwit ducha, jeno istotę i treść rozwoju i kultury narodowej.

Wytworzyła się więc ciągłość dwu tradycji w Polsce: 1) zewnętrznej, czerpiącej soki żywotne z nawyków szlachecko-kastowych i klerykainych i 2) wewnętrzna, duchowa, znajdująca swój dalszy ciąg i rozwinięcie w życiu współczesnym tradycją, przekazującą współczesności wszystkie skarby ducha i myśli czasów ubiegłych.

Nowa Polska, już jako państwo niepodległe, zebrała, zgromadziła te wszystkie przeciwieństwa i różnice, tak umiejętnie podsycane przez państwa zaborcze.

Jeżeli jeszcze do powyższego stanu rzeczy dołączymy ciemnotę i zacofanie chłopstwa w większości naszych województw — ciemnotę — tak hodowaną starannie również przez rządy zaborcze — w sumie otrzymamy ten chaos rozbieżności kierunków, jaki nas otacza — wytworzony skutkiem otrzymania przez każdy poszczególne kierunek możności zcierania się i wolnego rozwoju.

Wszystkie kierunki — na jednej przynajmniej płaszczyźnie, na jednym jedynym punkcie pogodziła wola bohatera i wodza, który ufając w moc, hart i ducha garstki oddanych idei i Jemu ludzi — narzucił znacznej części narodu swą wolę — wolę do Niepodległości.

Narzucił!

Boć chyba każdy pamięta te czasy, gdy „ojcowie narodu” z p. Dmowskim na czele zaprzeczali Polsce prawa do niepodległości, łączyli ją z Rosją lub z Niemcami („aktywiści” z Warszawy i „demokraci” z Petersburga).

On tylko jeden — wódz i obrońca honoru i niepodległości stał wytrwale przy sztandarze — i wytrwał by zwyciężyć.

Zwyciężył wreszcie!

Uchwycił naród swą żelazną wolą za bary; zdarł mu zasłonę z oczu, bielmo niewolnictwa i niewiary — i podrowadził ku słońcu wolności, ku czynowi i chwale.

Podał mu oręż rycerski lat dawnych, podał mu miecz powstańca z 31 i 63 r., zwrócił mu honor narodu wolnego, samodzielnie krwią własną okupującego i zdobywającego wolność.

I naród wreszcie na jednym punkcie zestrzelił swe dążności: na punkcie Niepodległości Polski.

To sprawił Józef Piłsudski.

A w następstwie, gdy rozbieżności poczęły się uwydatniać, gdy każdy kierunek polityczny inaczej Polskę określał i na swój sposób chciał ją budować — on był tych rozbieżności przeciwstawieniem się, on je wstrzymywał w ośrodkowym biegu, on je — mimo oporu — spajał.

On były cementem ześrodkowującym i trzymającym na uwięzi niepowstrzymane zapędy różnych grup ku władzy, które, w razie urzeczywistnienia swych zamierzeń, pogrążyłyby Polskę w odmętach walki wewnętrznej. Co wobec zajmowania jeszcze przez wroga części ziemi polskiej i słabości organizmu państwowego groziłoby znów rozszarpaniem Ojczyzny naszej na dawne zabory.

Walka nie wybuchła, rozbieżności zatarły swe ostre kontury — gdyż naród już posiadał ideę wodza, już nią żył.

To był „Belweder i Belwederczycy”.

II.

W jednej z gazet krakowskich ukazał się niedawno artykuł pod powyższym tytułem. Artykuł ten przedewszystkiem zadziwia samym faktem drukowania go w piśmie polskim.

Oczywiście nie zwrócilibyśmy uwagi na wstrętne wywody osobnika, pracującego gorliwie na korzyść swej kliki, gdyby śmiałość jego i liczenie na bezkarność nie przeszły granic cierpliwości nawet nawpół martwego człowieka.

Jest rzeczą niezrozumiałą nie to, że jakiś zdegenerowany „publicysta” potrafi wypisać zdanie: „...mamy więc prawo pod adresem Naczelnika Państwa zawołać: „Jesteś sługą Rzeczypospolitej i pierwszym jej obywatelem, a nie samodzierzą!” — ale to, że wogóle jakaśkolwiek redakcja potrafi zdanie powyższe zamieścić.

Czyż tu właśnie nie spotykamy się z tradycją umarłej, warcholskiej, szlachecko-kastowej Polski? Czyż nie mamy tu do czynienia ze znanem z dziejów naszych nieszanowaniem prawowitej władzy, obranej przez cały naród? Czy wobec takiej samowoli i jawnego a buńczuczego występku nie słyszymy tu echa z czasów saskich i rządów Katarzyny, gdy warchoły i zdrajcy szczycili się ze swego niecznego uczynku?

I ze smutkiem stwierdzamy, że żyje jeszcze wśród nas zgnilizna, żyje to próchno epoki upadku, które jeno własną nicością błyszcząc potrafi; ze smutkiem konstatujemy, że nie zdołaliśmy jeszcze do szczętnie zrzucić z siebie błota upodlenia i tych wszystkich śmieci dusz ludzkich, co wobec wroga lo-

kajskie i pokorne, — wobec własnych władz a narodu — beczelnie śmiało i harde, zaśmiecają podwórze naszego politycznego życia.

Boć zważmy: któż to rzuca pytania powyższe, kto ma śmiałość je zamieścić i przyjąć za swoje?! — Slugusy tych, co Polskę chcieli widzieć pod berłem krwawego satrapy Wschodu, pod berłem „opiekuńczym“ Mikołaja II; co tworzyli kontr-legiony, by walczyć przeciw idei niepodległości i jej bojownikom, jej przedstawicielom, ofiarnikom i męczennikom.

III.

Belweder i Belwederczycy! Te dwie nazwy — tak niemiłe i budzące nienawiść wśród kliki rodzinnego warcholstwa — stają się symbolem wiary i czynu, myśli i uczuć Nowej, Niepodległej Polski. Jak ongiś nazwy te budziły echa czynu orężnego z roku 1830, tak i dziś są zadatkami pewności, mocy i przetrwania wszystkich burz, z jakimi walczyć będzie jeszcze Polska.

Niech piszą sobie „publicyści“, że „polityka Belwederu nie tylko, że się nie pokrywa z wolą narodu, nie tylko, że nie biegnie po linii życzeń naszych sprzymierzeńców, ale jeszcze wtrąca naród w zawrotne odmęty wypadków...“

Czyż tych słów nie słyszeliśmy już w roku 1914 i 1915? Tylko zamiast Belwederu — były legiony, a pod sprzymierzeńcami rozumiano prócz dzisiejszych sprzymierzeńców jeszcze i Mikołaja II go.

Wtedy też akcja legionów „nie pokrywała się z wolą narodu“ t. j. z wolą pp. Dmowskich, Grabskich i Adamskich, i również „wtrącała naród w zawrotne odmęty wypadków“.

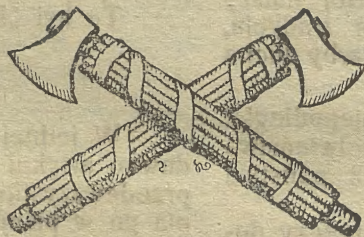
Jednak akcją tą kierował człowiek o żelaznej woli, który wolę swą potrafił narzucić społeczeństwu, przemęczonemu i upodlonemu niewolą, potrafił obudzić go do walki, do czynu, do wiary w moc swą niespożytą. I naród poszedł za Nim — uzyskał wolność, uzyskał państwo i niepodległość.

I dziś śmiemy twierdzić, że gdyby Józef Piłsudski nie wziął sprawy Niepodległości we własne dłonie — tej niepodległości nie mielibyśmy!

Zapewne, skutkiem zwycięstwa koalicji nad Niemcami i rewolucji w Rosji (a przedewszystkiem rewolucji, gdyż w przeciwnym razie pozostałibyśmy pod „opiekuńczym“ berłem Mikołaja II) otrzymalibyśmy pseudo-niepodległość w postaci tworu, przy pominającego Księstwo Warszawskie, lecz nie mielibyśmy suwerennego, niepodległego państwa polskiego.

Co do chwili obecnej, również śmiemy twierdzić, że gdyby nam zabrakło w krytycznym momencie, podczas inwazji bolszewickiej, ręki Józefa Piłsudskiego — nie znalazłby się mąż, któryby mógł zapanować nad sytuacją, któryby zestrzelił wokół osoby swej wolę i jednolity wysiłek narodu, tak stale i systematycznie rozbijany w imię interesów partyjnych.

Marjan Uzd.



Poznańska fronda.

I.

Jednym z najbardziej głośniejszych wypadków ostatnich tygodni, zajmujących niezwykle żywo polską opinię publiczną i omawianych przez prasę wszystkich kierunków i odcieni jest owa „fronda“ poznańska, stwierdzona chęć czy też udowodniony fakt burzenia spójności wewnętrznej państwa przez grupę polityków jednego obozu, mającego największe wpływy na gruncie dawnego zaboru pruskiego.

„Rząd z Romanem Dmowskim i Muśnickim na czele“... „armia rezerwowa“ czy własna „armia poznańska“, „odłączenie się od ziem dawnej kongresówki i Galicji“ — oto ciężkie, jak kamienie zarzuty, które się czyni obozowi nar. demokratycznemu i zwolennikom Dmowskiego, pomawiając ich nawet

o tak niskie intencje jak spekulowanie na upadku Warszawy w owych ciężkich, przełomowych dniach połowy sierpnia.

Sprawa to ważna dla wewnętrznej naszej spójności, dla ideału „zjednoczonej“ Polski groźna jak chmura gradowa, sprawa, czy w pogłoskach samych czy w ujawnionych faktach tak silnie i ostro oświetlająca kontury kierowników i wodzów polskiego obozu reakcyjnego — że warto się nad nią zastanowić. Warto poddać analizie stosunki panujące w Wielkopolsce, i na światło dzienne wydobyć te ciemne i ponure zamiary, jakie się knuły w słowach niedoszłych Naczelników w owych to dniach sierpniowych.

Chcę więc w niniejszym artykule zwrócić najbardziej uwagę społeczeństwa na to, co dzieje się, czy działo nad brzegami Warty.

* * *

W okresie zrzucania kajdan, w dniach listopadowych i grudniowych 1918 roku, w tygodniach i miesiącach późniejszych o nikim i o niczym tak wiele i pięknie nie pisano, nikim i niczym się tak nie zachwycano jak wielkopolską ziemią i jej przodownikami „legalnymi“ Korfantym, Seydą, Meissnerem, i „przyszywanym“ do Poznania Dowborem Muśnickim...

— Głos powszechny, szeroka opinia, prasa polska nieomal bez wyjątku patrzyła na Wielkopolskę jak na ową dzielnicę, która w najcięższej przemocy, w najtrudniejszych warunkach najsilniej się zahartowała, najlepiej moc i odporność ducha umiała zachować, najskrzętniej się zorganizowała.

Nie znając zupełnie prawie Wielkopolski, przyjmowaliśmy gorącym i ufny sercem te głosy, sami wierząc święcie iż ona jest tą wymarzoną dzielnicą, że stamtąd wyjdzie zdrowy głos nowego, nie „nowoczesnego“ polaka...

Czas jednak ze złudzeń tych nas wyleczył.

Wielkopolska wychowywała się w innych zupełnie warunkach, niż kongresówka czy Galicja, oddana na pastwę „kulturträgerów“ pruskich, którzy setkami milionów, wywłaszczeniem, ustawami wyjątkowymi, eksterminacyjną polityką wojując, usiłowali za wszelką cenę wyprzeć z nad Warty i Noteci polski żywioł, odsunąć go jaknajdalej na wschód, germanizować od góry i dołu i tą drogą przysporzyć „Vaterlandowi“ przepięknie urodzajny szmat ziemi. W tym celu starali się wielkopolanom wydrzeć z rąk możność istnienia, możność pracy, środki materialnego bytowania. Walka rozpoczęła się od sklepiku aż do banku, od rynku targowego do tysięcy hektarów ziemi.

Wielkopolanie walkę przyjęli, musieli ją przyjąć. Przeto potoczyła się ona szlakiem ekonomicznym, drogą materialną, drogą spółek rolniczych i banków współdzielczych. Nic też dziwnego, że w takich warunkach żyjąc, w takich warunkach walcząc, musieli się wielkopolanie skupić, zorganizować, zjednoczyć tak silnie i tak trwale, by walki narzuconej im przez pruski system eksterminacyjny nie przegrać, by wyjść z niej zwycięsko.

I walki tej nie przegrali, wyszli z niej z tryumfem.

Obok tego radosnego stwierdzenia faktu, niezaprzeczonej prawdy, na którą się wszyscy zgodzić musimy, zaszyły jednak rzeczy mniej pomyślne, mniej radosne.

Oto na skutek tej ciągłej walki materialnej, walki o byt, gdzie pozytywizm zdobywanego grosza był argumentem patryjotyzmu, gdzie wyniesiono oszczędność, pracowitość, zapobiegliwość materialną na piedestał najszczytniejszych haseł narodowych — w tych warunkach szczególnych rozwinął się i zbytnio rozplenił w duszach wielkopolan — materializm.

Następną cechą, równie charakterystyczną dla Wielkopolski, i specjalnie rzucającą się w oczy każdemu, kto pierwszy raz zbliży się do stosunków poznańskich, jest brak myśli demokratycznych, postępowych, prawdziwie nowoczesnych, jednym słowem reakcyjność poglądów.

Ma to swoje zasadnicze przyczyny.

Przedewszystkiem ów materializm, o którym mówiłem, zabił tak skutecznie wszelkie duchowe poloty, wszelką myśl świeższą i żywszą, że Wielkopolska w ostatnich kilku dziesiątkach lat po za

Trentowskim i Cieszkowskim Przybyszewskim miała niewielu myślicieli, poetów, ludzi nowych idei i nowych prądów. Wydała natomiast powszechnie znanych patronów spółek i cały szereg księży-organizatorów na polu pracy społeczno ekonomicznej, którzy rzecz prosta przodować nie mogli w ruchu postępowym, w ruchu świeżym i młodym...

Z tych przyczyn reakcja nasza, reakcja Królestwa Kongresowego, Lwowa, Warszawy czy Krakowa, nurt myśli Dmowskiego czy Strońskiego znalazł tutaj podatny, urodzajny grunt.

Na nim wyrosły bujnie plony narodowo-demokratyczne.

* * *

Z chwilą więc, gdy żelazne okowy niemieckie przysły w Warszawie i Poznaniu, gdy Polska przestoczyła się w realne państwo, w którym się musiał znaleźć rząd — oczy wielu w Polsce ludzi obróciły się ku Poznaniowi.

Przedewszystkiem zwrócił się tam wzrok naszej narodowej demokracji.

Z tych przyczyn, o których mówiłem, miała ona już tam wpływy dawniej ugruntowane, z tych samych przyczyn mogła się spodziewać, że na gruncie wielkopolskim, gdzie słowo „socialista“ było znieprawdzone i kłętą przez wszystkich patronów obrzucane, zdobędzie ona potężne i jedyne wpływy, silne i umocowane oparcie.

Należało więc zjednać Wielkopolan.

Rozpoczęto tedy w prasie hymn o Poznaniu i tak powszechnie poczęto głosić o znakomitych zaletach Wielkopolan, którzy „ponad swary partyjne stawiają tylko i wyłącznie interes i zgodę narodową“, że uwierzono w to w Warszawie i Krakowie, a przedewszystkiem w Poznaniu.

Ziarno pierwsze zostało rzucone a następnie rzucono z niemniejszym sprytem i liczeniem się ze stosunkami Wielkopolskiemi.

Kongresówkę i Galicję oznaczono piętnem socjalizmu i żydostwa. Wszystko co stamtąd przychodziło było socjalistycznym, bolszewickim, żydowskim. Powoływano się na „fakty niezbite“, propagandę przeprowadzono tam znakomitą.

Nic też dziwnego, że poznańscy z odrazą poczęli patrzeć na stołeczną Warszawę, tymbardziej że stamtąd, z Warszawy i Królestwa płynęła wielką falą drożyzna, jaka się tam wytworzyła na skutek kolosalnego zniszczenia kraju przez wojnę i wyeksploatowania przez okupację.

Odgrodzono się od Kongresówki granicą celną, tak ściśłą, że dawna granica zaborczych państw nie potrzebowała się rumienić.

Na skutek tych wszystkich przyczyn i powodów reakcja nasza, narodowo-demokratyczne stronnictwo zyskało w Wielkopolsce wpływy nieomal jedyne. Administrację całkowicie obsadzono ludźmi z pod znaku Luendecji. Wszyscy urzędnicy od najlichszego skryby biurowego po przez starostów aż do województwa i ministerjum b. zaboru pruskiego są ludźmi nieomal zaprzysiężonymi endecji, dla których jej interes jest ponad wszystko ważny i cenny.

Szkolnictwo, z nieznaczącymi zmianami, obsadzono profesorami również i tylko poglądów i temperamentu luminary partji i z całej Wielkopolski uczyniono wielką domenę jednego stronnictwa, do której władze centralne włamywać się muszą w większości wypadków siłą.

Pp. Meissnery, liczna ponad miarę rodzina Sey-

dów, Adamscy, Drwęscy, Korfantowie, Engleny, Hącie i Karpińscy — oto luminarze społeczni, gwiazdy wielkopolskie, blaskiem swym usiłujące zaćmić wszystkich socjalistów, „narodowiczów“, żydów i bolszewików wziętych wszystkich razem i każdego z osobna.

Cała więc prawie Wielkopolska oficjalna, odnosząc się nieomal z odrazą do reszty ziem polskich, przesiąknięta separatyzmem dzielnicowym, usiłująca wpływy na tę dzielnicę utrzymać li tylko w swym ręku, dokłada wszystkich sił, aby jaknajbardziej odgraniczyć się od Warszawy, aby nie dopuścić do przedostania się stamtąd wpływów lewicy, a nawet centrum, wpływów ludzi o innym, odmiennym kierunku myślenia.

Tedy, gdy szala wojny chwilowo przechyliła się na stronę bolszewików, gdy pierścień wroga coraz bardziej zbliżał się ku Warszawie, gdy na Kongresówkę rozlało się szeroką falą żoldactwo moskiewskie a stolica Polski została zagrożoną — w takiej chwili, w tych warunkach 10 sierpnia przyjechał do Poznania z Warszawy Roman Dmowski.

Od tej chwili rozpoczęła się akcja, nazwana „froną poznańską“, „Targowicą“ „zdradą“ czy jak kto chce — dość że rozpoczęła się akcja, której byliśmy i jesteśmy dotychczas świadkami, nosząca oficjalną nazwę „ratowania ojczyzny“...

W. S. L.



Sytuacja zewnętrzna Polski.

Jednym z głównych argumentów, którymi operowała skrajna prawica w swych napaściach gwałtownych przeciw pierwszemu rządowi Rzeczypospolitej było twierdzenie, że wskutek swego radykalizmu społecznego utrudnia on nawiązanie stosunków przyjacielskich ze zwycięskimi państwami *ententy*.

Mamy jeszcze świeżo w pamięci z jak bezwzględnej demagogią wpajała endecja w znękaną wojną tłumy i gawiedź uliczną przekonanie, że odżegnanie się stanowcze od hasel demokratycznych i wolnościowych i przejęcie steru rządów przez czynniki prawicowe zapewni nam automatycznie natychmiastową przyjaźń tych mocarstw, bezpośrednio pomoc militarną, dostawy wojskowe, transporty żywnościowe, pomoc finansową etc., jakoteż doprowadzi do niezwłocznego rozwiązania spornych kwestyj terytorjalnych w duchu naszych sprawiedliwych żądań. Rządy demokratyczne, rządy warstw pracujących jedynie miały krzyżować pracę i plany komitetu Narodowego Paryskiego, cieszącego się jakoby zupełnym zaufaniem i poparciem koalicji.

Nie mamy zamiaru charakteryzować obecnie działalności politycznej naszej endecji. Kiedyś historyk wyda sąd obiektywny o działalności politycznej N. D., jej ewolucji myślowej i łamańcach tak-

tycznych podczas wojny i oceni też słuszną miarą to posługiwanie się *ententą*, jako najskuteczniejszym środkiem zwalczania postępu i myśli demokratycznej w Polsce.

Obecnie po zatryumfowaniu w dziedzinie polityki zagranicznej wpływów i Komitetu Nar. Par., po 1½ rocznych rządach prawicy warto zastanowić się, na jakie sukcesy dyplomatyczne mogą powołać się mężowie, których Polska odziedziczyła po tym Komitecie paryskim i jaka jest wogóle sytuacja zewnętrzna Polski.

Nigdy chwila nie była bardziej wskazana do rozejrzenia się w ogólnej sytuacji politycznej jak obecnie, gdy kończymy okres decydujących zmagani z Rosją Sowiecką i gdy rząd obecny i demokratyczne jego elementy mają możliwość przeprowadzenia sanacji programowej i personalnej w naszej polityce zagranicznej.

Anglja.

Stosunkom polsko-angielskim poświęćmy przede wszystkim uwagę, a to głównie ze względu na rolę kierowniczą Anglii wśród mocarstw *ententy*.

Znane jest powszechnie stanowisko nieprzyjazne Anglii we wszystkich naszych najżywoźniejszych sprawach. Stanowisku temu zawdzięczamy przede-

wszystkiem wyodrębnienie polityczne Gdańska, — oraz narzucenie nam procedury plebiscytowej w dzielnicach, które nawet według oficjalnej statystyki niemieckiej i austriackiej mają bezwzględną większość polską.

Anglii wreszcie zawdzięczamy narzucenie linii Curzona, jako tej granicy, którą Zachód nam wskazuje.

Z trudem wobec tego możemy powstrzymać się od pytania: czemu zawdzięczamy to nieprzyjazne stanowisko Anglii? Przecież Polska nie znajduje się bezpośrednio w sferze wpływów angielskich i nie koliduje w żadnej sprawie bezpośrednio z jej interesami?

Kwestja ta daje się jednak w ten sposób objaśnić: działając wbrew interesom Polski sądzą politycy angielscy, że szkodzą w ten sposób Francji, której chwilowo ze względu na ogólną sytuację polityczną nie mają zamiaru otwarcie się przeciwstawić.

Nie mam zamiaru wgłębiać się w powody tego antagonizmu angielskiego; zresztą jest on tak stary jak historia obu tych państw. Podstawą zwycięstw nieustannych Anglii, których pasmem nieprzerwanem jest cała jej historia, była jej nader przewidująca polityka, polegająca przedewszystkiem na zręcznym izolowaniu politycznym przeciwnika, z którym w dalekiej choćby przyszłości przewidywała zatarg zbrojny.

W Anglii zaś panuje pogląd, że Polska jest wasalem politycznym Francji, kierującym się tylko według wskazówek otrzymywanych z Paryża.

Jest to — jak już niejednokrotnie w prasie polskiej słusznie zaznaczono — rezultat działalności Kom. Nar. Par. i naszych sfer zachowawczych, które, uzależniwszy się kompletnie od czynników reakcyjno-militarnych francuskich, wyrobiły nam opinię wasala Francji.

Przez dziwne niedbalstwo nie potrafił Kom. Nar. Par. nawiązać węzłów przyjaźni z innymi państwami ententy — z Anglią przedewszystkiem, która wywiera decydujący wpływ w polityce światowej, a z którą łączy nas wspólne niebezpieczeństwo rosyjskie.

Nasza polityka urzędowa nie zdołała dotąd jeszcze pozbyć się tej smutnej spuścizny, odziedziczonej po K. N. P., otrząsnąć się z jego wytycznych ideowych i brnie dalej uitorowanym przezeń szlakiem.

Francja.

Zdawałoby się, że nieprzychylna nam polityka rządu angielskiego, prowadzona z powodów natury antyfrancuskiej, musi conajmniej zapewnić nam skuteczną przyjaźń Republiki Francuskiej. A jednak przyjaźń tę daje się z wielkim trudem zaobserwować. Obojętna postawa czynników oficjalnych Francji w kardynalnych sprawach politycznych i gospodarczych Rzeczypospolitej, częstokroć zaś popieranie wyraźnie nam wrogich interesów (Czecho-Słowacji), zdaje się mówić zgola coś innego.

Faktem jest niewątpliwym, że powstanie niezależnej Polski nie wchodziło w zakres celów wojennych Republiki Francuskiej. Po rozkładzie Rosji i zapanowaniu Sowdepji stała się Polska czemś koniecznym dla Francji, która chciała uniknąć zupełnego zerwania kontaktu ze Wschodem Europy. Mężowie stanu francuscy nie pozbyli się dotąd nadziei odbudowania Wielkiej Rosji i odnowienia przymierza rosyjsko-francuskiego.

Francja nie wierzy w konsolidację ostateczną Państwa Polskiego ani w jego przyszłą potęgę. We-

dług zdania polityków francuskich nie jest Polska odpowiednim sprzymierzeńcem na wypadek wojny z Niemcami, ponieważ w momencie krytycznym będzie prawdopodobnie tak zaabsorbowaną trudnościami natury wewnętrznej, lub stosunkami naprężonymi z Rosją, że nie będzie mogła przyjść Francji ze skuteczną pomocą militarną.

Zresztą Francja prowadzi nie tylko politykę kontynentalną i antyniemiecką; jako wielka potęga światowa — morską i kolonialną — ma ona też interesy sprzeczne z Anglią i Włochami. Potrzebny więc jej jest sprzymierzeniec, któryby podzielał nie tylko jej antagonizm wobec Niemiec, lecz też wobec tych 2 ostatnich potęg.

Polska w tym znaczeniu nie posiada dla Francji szczególnej wartości, gdyż jej sfera wpływów zbyt jest oddaloną od sfery wpływów angielskich i włoskich. Tę rolę spełniałaby doskonale Wielka Rosja. Rosja jest nie tylko rywalką naturalną Anglii ze względu na swe tendencje ekspansyjne w Azji i swe dążenie do wolnego morza, lecz znajduje się też w sprzeczności zasadniczej interesów z Włochami.

Wielka Rosja, podzielać antagonizm Francji wobec Niemiec, Anglii i Włoch jest idealnym sprzymierzeńcem Francji i ku stworzeniu tej Rosji są w cichości skierowane wszystkie wysiłki dyplomacji francuskiej.

Czecho-Słowacja.

Kraj ten, znacznie mniejszy i słabszy od Polski, cieszy się jednak opieką troskliwą Francji

Francja popiera Czechy nie tylko dlatego, że w razie ich upadku weszłyby one niechybnie wraz z Austrią w skład Państwa Niemieckiego. Czecho-Słowacja, nie znajdując się w żadnej sprzeczności interesów z Rosją, otoczona zewsząd sąsiadami, znacznie silniejszymi od niej, świadoma jest tego, że bez oparcia o Rosję, nie będzie w stanie utrwalić swego bytu jako niezależne państwo; dlatego wspólna granica z Rosją jest alfą i omegą wszystkich czeskich zabiegów politycznych.

Istnienie Czecho-Słowacji jest dla Francji gwarancją, że nigdy Rosja, nawet w razie nowego rozbioru Polski i chwilowo na tym tle powstałej solidarności z Niemcami, nie będzie w stanie na stałe pogodzić się z niemi. Dzięki Czechom staje się Rosja państwem środkowo-europejskim w sprzeczności zasadniczej interesów z dążącymi do odbudowania swej dawnej potęgi Niemcami.

Włochy,

Państwo to podziela nieufność Anglii do Polski, jako państwa uchodzącego w powszechnej opinii europejskiej za wasala Francji. Jako znacznie słabsze od Anglii, nie może ono nas traktować z równą nonszalancją.

Wspólna nieufność do tworzącego się Imperjum Rosyjskiego, jakoteż wspólny interes wzmocnienia Węgier w celu przeciwstawienia ich Czecho-Słowacji, mogłyby doprowadzić do uzgodnienia polityki włosko-polskiej.

Oto w krótkim zarysie nasza sytuacja zewnętrzna. Oto rezultat przechwałek endeckich, bilans działalności K. N. P. i odziedziczonej po nim dyplomacji naszej.

Sytuację Polski komplikuje nad wyraz nieufne stanowisko wobec niej całego obozu demokratycz-

nego zagranicą, Francji nie wyłączając. Stanowisko to wytwarza wokół Polski atmosferę ogólnej nieprzyjaźni, a wypływa z powszechnego przekonania, że Polska to ognisko idei wstecznych, kraj, rządony przez kler i szlachtę, gotowy udzielić pomocy czynnej wszelkim zakusom reakcji w Europie.

Taką jest, niestety, opinia, której zażywa Polska w Europie. Utrudnia ona pracę naszej dyplomacji.

Zaniedbanie naszych stosunków ideowych z ruchem wolnościowym narodów Europy, tak sprzeczne z naszą historją porzbirową, która jest nieprzerwanem pasmem wysiłków rewolucyjnych w ścisłej łączności ideowej z ruchem wolnościowym wszystkich ludów, jest jednym z głównych powodów odosobnienia politycznego Polski w Europie.

O ile obecny rząd nasz rozumie konieczność utrwalenia bytu młodej Rzeczypospolitej przez na-

wiązanie stosunków szczerzej przyjaźni z wielkimi demokracjami Zachodu — to jedyną drogą wiodącą ku osiągnięciu tych celów jest zerwanie ostateczne z wytycznymi politycznymi naszej reakcji społecznej, radykalna zmiana osób w naszej dyplomacji.

Pozytywnie zaś mówiąc — osiągniemy ten cel o ile, zerwawszy wszelki kontakt z obcemi grupami reakcyjnymi, potrafimy nawiązać łączność ideową z ludami Europy pod hasłem wspólnej pracy na rzecz odrodzenia kulturalnego i gospodarczego zrujnowanej Europy.

Ta akcja rozwieje uprzedzenia i antypatje, które wolne narody wobec nas żywią, i da nam przyjaźń i zaufanie ludów, bez których, jak to wykazał przykład Niemiec, żaden naród, choćby najpotężniejszy egzystować nie może.

Marek Łącki



ZOŁNIERZ POLSKI

O Polsko, Polsko — Ty, co swoich bogów
Umiesz li tylko krzyżować i chłostać,
O Polsko, Polsko, oberżo bez progów,
Kramie bez zamków, gdzie wszystkiego dostać,
Zajezdny domie dla obcych, dla wrogów,
Ty, co „papugi narodów” masz postać,
O Polsko, Polsko splywająca łzami,
Rano przezczysta, pokryta wrzodami —

Zbudź się, o zbudź się; przypomnij nareszcie:
Byłaś podobną popielnej iskierce,
Nim wykrzesił ten cie, co w cichym szeleście
Sennej krwi twojej słuchał, czyli seree
Jest, i czy bije. I wołał: „Uwiercie,

Wolni będziecie!” Tyś znowu w rozterce,
Znowu gotowa wlec się za jałmużną
Do Europy z swą sakwą podróżną.

Oblęd ci oczy zasłonił mgłą krwawą,
Oczy są twoje też pełne — miast gromów,
Ty, co umiałaś żyć tylko zabawą,
Ty, któraś cudem powstała ze złomów
I z ruin — dziwna, niewierna Warszawo,
Co mniej masz bożych, niż rozpusty domów,
Wątpisz, jak żeglarz błędzący bez steru...
Chociaż nie wątpi król-duch Belwederu.

Ksawery Poray-Koźmiński.



Związki strzeleckie.

I.

Wojna obecna wykazała, jak dalece zbankrowały stare, militarystyczne metody organizowania armji. Czasy absolutyzmu, czasy Fryderyka Wielkiego minęły bezpowrotnie, upiorami stały się wszelkie pozostałości, które długo pokutowały i do dziś jeszcze tułają się w armjach i ich sztabach. Przyнося one szkodę nie tylko życiu społeczeństwa i państwa, ale również i organizmowi samej armji.

Nie można już dziś wychowywać żołnierza wyłącznie tylko ślepa subordynacją, opartą na postrachu. Nie można zabezpieczać jego moralności wojskowej za pomocą muru chińskiego, którym były niegdyś ściany koszar, odcinające żołnierza od wszelkich powiewów życia narodowego i społecznego. Powiewy te były niegdyś dla despotycznego władcy niebezpieczne, dziś one właśnie są materiałem, który stać się musi duchem ożywiającym moralność armji narodowej. Nowoczesna moralność wojska polega bowiem na tem, że żołnierz czuć się musi zjednoczonym duchowo z narodem, że jego pragnienia i cele uważać będzie za swoje, a siebie i broń swą — za obronę sprawy narodowej, za ramię woli narodu.

Doświadczenia wojny obecnej rozwiały ten przesąd, który nakazywał obciążać społeczeństwo w czasie pokoju długoletnią czynną służbą wojskową. Nie względu na wyszkolenie żołnierza bowiem nakazywały trzymać rekruta w koszarach trzy lata i dłużej. Praktyka w czasie wojny obecnej wykazała, że na wyćwiczenie żołnierza do służby frontowej wystarcza parę miesięcy lub nawet kilka tygodni. Długoletnia służba czynna miała więc przede wszystkim na celu odcięcie na czas dłuższy rekruta od społeczeństwa i wpojenie weń specjalnego poczucia odrębności wojskowej i wyższości żołnierza nad „cywilem“, jednym słowem uczynienia z wojska kasty, któraby jako siła zbrojna była rozporządzalna w rękach despotycznego władcy.

Doświadczenie wojny wykazało, że na polach bitew walczył i zwyciężał nie z koszar na front wysłany rekrut armji czynnej, nawet nie rezerwista z młodszych roczników, który świeżo miał jeszcze wpojona dyscyplinę i moralność koszarową. Walczyli tam i zwyciężali wszelkiego rodzaju „pospolitacy“, oraz ci nowi, przez kilka tygodni szkoleni rekruci. Podobnie rzecz miała się z oficerami; środek ciężkości przesunął się z oficerów czynnej służ-

by na oficerów rezerwy. Od ducha tych kategorii żołnierzy, a zatem od ducha społeczeństwa zależną się okazała spoistość, moralność i wola zwycięstwa armji.

Polska i młoda jej armja specjalne jeszcze w tej wojnie zdobyła doświadczenie. Pierwsze kadry oficerskie i podoficerskie tych oddziałów polskich, które walczyły na tym czy owym froncie w myśl celów niepodległości rekrutowały się w lwiej części nie z ludzi mających jakąkolwiek oficjalną szkołę wojskową, lecz z ochotników, którzy wykształcili się i wychowali wojskowo przed wojną w dobrowolnych organizacjach wojskowych, Związkach i Drużynach strzeleckich, Drużynach polowych Sokoła i t. p.

Obcnie położenie militarne państwa polskiego jest tego rodzaju, że niema ono kadr dość wielkich, by wyszkolić mogło w koszarach odrazu wielką ilość roczników z poboru, zwłaszcza szkoląc je przez czas długi. Skutki tego dały się odczuć już w wojnie obecnej z Rosją. W momencie niebezpieczeństwa koniecznymi się okazały specjalne formacje improwizowane, jak armja ochotnicza, jak wszelkiego rodzaju straż obywatelskie, któremi zastępowano na tyłach żołnierza potrzebnego na froncie. Formacje te jednak, prócz nieobliczalności liczebnej zależnej zawsze od rzeczy tak nieuchwytniej, jak nastroj społeczeństwa w danej krytycznej chwili, mają inną jeszcze złą stronę. Z natury rzeczy, zwłaszcza w społeczeństwie tak partyjnie rozpoltowanym, jak nasze, stać się mogą one zawsze ośrodkiem takich czy innych eksperymentów, czy rachub partyjnych.

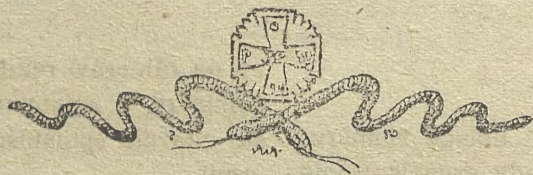
Stary, w służbie czynnej pozostający aparat wojskowy uzupełniony być więc musi tak ze względów społecznej natury, jak też i ze względu na wymogi czysto wojskowe. Uzupełnienia tego dostarczyć musi ruch społeczny, dostarczyć muszą organizacje sportowo-wojskowe zawiązywane w społeczeństwie, skupiające młodzież i co żywotniejsze siły ludzkie, urabiające je w kierunku służby i ofiarności na rzecz ojczyzny i szkolące za wczasu w sztuce wojowania. Ruch ten jednak, ze względów wymienionych wyżej, znajdować się musi pod ścisłą kontrolą władz wojskowych, które nie dopuszczą do innych celów politycznych jak tylko te, które całość sprawy ojczystej mają na oku, a poza tem, przez dostarczenie sił instruktorskich oraz broni dadzą gwarancję rzeczywiście poważnej i owocnej pracy.

Ruch strzelecki przed wojną stał się kolebką

i granitową podstawą dążeń narodu do niepodległości. Ruch strzelecki, który budzić się zaczyna obecnie w Polsce stanie się podwaliną dla nowoczesnej budowy armji narodowej i wojskowego wychowania społeczeństwa.

Drogi i trudności ruchu tego w chwili bieżącej, stan jego faktyczny dziś, oraz widoki na przyszłość omówimy w następnym numerze.

Stary.

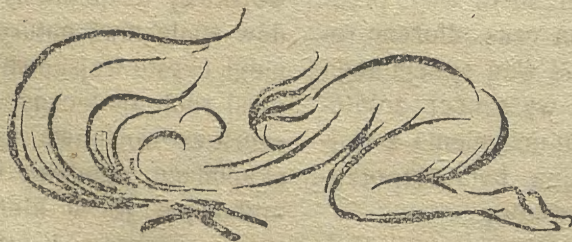


U W A G I.

Myśli niepodległej słów kilka...

Kto, jak p. A. Niemojewski, redaktor „Myśli Niepodległej”, ludzi, którzy stali przy sztandarze dźwigniętym w dniu 6 sierpnia 1914 roku, zalicza do partji politycznej galicyjskiego N. K. N-u, który reprezentował tak zwaną orientację austriacką i t. d. — ten jest człowiekiem albo nieznającym historii ostatnich lat, albo też świadomie okłamuje ogół. Kto, jak p. A. Niemojewski, żołnierzom 6-go sierpnia 1914 r. śmie zarzucać, iż ruszając w tym dniu na bój, szli, by połączyć „byłe Królestwo Polskie do Galicji pod berłem zdetronizowanego cesarza austriackiego, a z wyłączeniem Wielkopolski i Pomorza” ten jest albo publicystą brukowym, który

nie czuje potrzeby i nie jest zdolnym do zapoznania się z ideologją ruchu strzeleckiego, pierwszych kadr strzelców zajmujących w sierpniu 1914 roku Kielce i pierwszej Brygady Legionów, z takim uporem walczącej o swą samodzielność i ideje nie z jednym, lecz z trzema zaborami—albo jest świadomym fałszerzem opinji publicznej. Nic dziwnego, iż podstawiają ctakie znaczenie ideowe czynowi 6-go sierpnia, dedukuje, jak nieboszczyk Boruch Spinoza, iż „polityka, oparta na dniu 6 sierpnia 1914 roku, zbankrutowała”. Nie, p. Niemojewski! Polityka nasza, ideje twórców czynu 6-go sierpnia 1914 roku zatryumfowały i tryumfują, a jedna kropla wylana w imię tych idei większe ma znaczenie historyczne, niż beczki pańskiego atramentu!



2.10.1914

Rzeczy Różne.

W przededniu rokowań.

Polska delegacja pokojowa wyjechała do Rygi. Nie mogą być znane te warunki, które postawić ma ona na konferencji, pogłoski są jednak tego rodzaju, że można się obawiać, czy rząd nie poszedł zbyt daleko w ustępstwach.

Polska chce pokoju. Pamiętać jednak trzeba, że ten, kto zbyt manifestuje swą ustępliwość pokojowi może nie uzyskać, bo wróg z jego ustępliwości wnioskuje o brak siły.

Delegacja ma ogromne zadanie i ogromną odpowiedzialność. Reprezentuje honor Polski i jej sprawę. Nie wolno jej zamknąć choćby dyplomatyczną niezręcznością żadnej drogi historycznego rozwoju Polski i jej misji na przyszłość utrudniać. W sprawie wschodniej mówić i działać ona powinna nie tylko w interesie Polski, ale w interesie cywilizacji.

Czy delegacja przywiezie nam z Rygi pokój — trudno wróżyć tak lub inaczej. To pewna, że w ostatniej chwili mnożą się oznaki, że przeciwnik na pokój się nie zdecyduje. Nie dość męskie stanowisko delegacji grozić może więc tem, że i pokoju nie przywiezie i utrudni na przyszłość sytuację dyplomatyczną.

Oby nie sprawdziły się te obawy. Pokoju pragnie Polska bardzo szczerze. Ale jest dość silna, by przyjąć tylko pokój sprawiedliwy, dający gwarancje rozwoju narodów Europy wschodniej — a tem samem gwarancje trwałości.

Wątpliwa neutralność Litwy.

Litwa złamała neutralność i napadła na Polskę. Fakt ten stał się oczywistym dla całego świata. Gdy jednak dyplomacja polska mimo to postarała się o nawiązanie rokowań, nastąpił drugi fakt podobny. Oto Litwini sami nazaczyli termin zaprzestania obustronnego kroków wojennych, a wojska litewskie w sześć godzin po tym terminie zaatakowały Sejny.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że nie stało się to ze złej woli, to też delegacja polska mimo to do Kalwarji wyjechała. Faktem jest jednak niewątpliwym, że dzisiejszy rząd litewski posiada aparat niedoskonały, podminowany wpływami niemieckimi i rosyjskimi. Trudno więc bez dostatecznych gwarancji liczyć na to, że potrafi on docho-

wać neutralności, lub zapobiedz zerwaniu zawieszenia broni.

Dość tego!

Pisaliśmy już pod powyższym tytułem o różnych surogatach, które przemysłne tchórzostwo wymyślało dla zamydlenia oczu w chwili, gdy ogłoszony był werbunek ochotniczy. „Oddawano się do dyspozycji“, tworzone rozmaite formacje... prawie zupełnie wojskowe — a pewien znany działacz partyjny zgłosił się do Inspektoratu armji ochotniczej z gotowością wystawienia oddziału, liczącego 20000 ludzi, wyekwipowanych kosztem prywatnym i częściowo uzbrojonych (!) pod jednym małym warunkiem, by oddział ten... pozostał na tyłach. Tak to tchórzostwo połączyć umiano umiejętnie z rachubą partyjną.

Owoce tych to nastrojów w znacznej części są wszelkiego rodzaju Straże i Ligi Obywatelskie lub Ludowe, w b. Królestwie, Małopolsce i Wielkopolsce. Obok zacnej intencji patriotycznej, ożywającej niewątpliwie jednostki, znaczna część członków szła do ich szeregów z tchórzostwa przed frontem, lub z wyrachowania partyjnego.

Jeśli w chwili niebezpieczeństwa oddziały te mogły oddawać jeszcze pewne usługi, to absurdem stały się w chwili obecnej. Warszawska Straż Obywatelska liczy kilka tysięcy ludzi, przeważnie silnych i zdrowych, zastępujących kilkuset milicjantów, którzy poszli na front. Rzecz jasna, że robotę sama wymyślać sobie musi i obstawia posterunkami wszystkie biura magistratu, spokojne pawilony uniwersytetu i t. p.

Charakterystyczna odbywa się tu selekcja. Robotnicze oddziały tych straży stworzyły np. pułk warszawski oraz lubelski, które są już od dwóch tygodni na froncie. Inne oddziały jednak mniej bojowo usposobione, paradują do dziś bezpłodnie po ulicach miasta.

Dość tego; czas sprawę postawić jasno. Żadna racja nie przemawia już dziś za utrzymaniem tego rodzaju organizacji. Czas jasno postawić sprawę; kto chce służyć, niech idzie do wojska, — reszta musi być już wreszcie rozwiązana.

Istnieje podobno uchwała rady ministrów, że tego rodzaju doraźne organizacje półwojskowe mają być zlikwidowane. Nie widać jednak dotąd realnych jej skutków.

KOMPLETY
„RZĄDU I WOJSKA”

z r. 1919

są jeszcze w ograniczonej ilości
egzemplarzy do nabycia

w Administracji, Szpitalna 12.

Cena Mk. 75.

„Rząd i Wojsko“

„Rejestr“

„Komunikat Informacyjny“

„Notatki polityczne“

jak również i inne wydawnictwa, broszury i pisma ulotne z okresu okupacji

posiada na składzie

Księgarnia „OGNIWO“

Warszawa, ul. Sienkiewicza 6, telefon 245-55

Ukazała się broszura

B. Straszewicza.

**Jak rozwiązać sprawę
waluty w Polsce?**

Cena z dod. mk. 2.40.

Skład główny w Księgarni „OGNIWO“
Sienkiewicza 6.

ALBUM KARYKATUR

JOTESA (Jerzego Szwejcera)

SERJA II

opuścił prasę i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach.

Cena z dod. Mk. 15.

SKŁAD GŁÓWNY:

Księgarnia „OGNIWO“

Warszawa, ul. Sienkiewicza 6.

BIBLIJOTEKA „RZĄDU I WOJSKA”

No 1.

Adam Skwarczyński.

No 1.

CELE WOJNY NA WSCHODZIE

CENA z dod. Mk. 2.40.

No 2.

J. Swarzeński.

No 2.

ARMJA I NARÓD

CENA z dod. Mk. 8.40.

Żądać we wszystkich księgarniach.

Skład główny w księgarni „OGNIWO“ Warszawa,
ul. Sienkiewicza 6.

„Rząd i Wojsko”

jest pismem niezwiązanem z żadną partją i zupełnie niezawislem

„RZĄD i WOJSKO“ był za czasów okupacji tajnym organem walki, organizującym siły obozu niepodległościowego. Nawoływał do utworzenia rządu, wyłonionego tylko z woli narodu, i budowy armji zależnej tylko od własnego rządu.

„RZĄD i WOJSKO“ przetrwał wytężone prześladowania policji pruskiej i obecnie już jako tygodnik legalny podjął nowe zadania i rozszerzył zakres swej pracy.

„RZĄD i WOJSKO“ usiłuje torować drogę państwowotwórczą nowo obudzonym siłom narodu i pogłębić ideologję demokracji polskiej.

„RZĄD i WOJSKO“ za szczególne swe zadanie uważa potęgowanie ducha obywatelskiego w żołnierzu polskim, wzmacniania tych węzłów, które łączą naród z jego obrońcą i nawzajem żołnierza naszego z pracą i ideami narodu.

„RZĄD i WOJSKO“ jest organem bezpartyjnym i niezależnym. Wyraża ideologję ludzi, którzy stali przy sztandarze, dźwigniętym w dniu 6 sierpnia 1914 r.

Za redaktora **ANNA SKWARCZYŃSKA.**

Adres Redakcji i Administracji: **Szpitalna 12, telefon 175-34.**

Warunki przedpłaty: W Warszawie z odnośnieniem do domu kwartalnie Mk. 100.— mies. 35.
na prowincji pod opaską kwartalnie Mk. 110.— „ 40.
Konto czekowe P. K. O. № 518.

Cena egzemplarza mk. 9.00.

Prenumeratę przyjmują księgarnie, biura dzienników i ogłoszeń.

Do nabycia w kioskach i księgarniach.



TREŚĆ NUMERU:

Wobec zwołania Sejmu.
 Nie łudźmy się!
 Poznańska fronda.
 Dyplomacja sowiecka.
 Związki strzeleckie.
 Rycerski duch.
 Czółówki oświatowe.
 Uwagi.
 Rzeczy Różne.
 Ofiary.

Księgarnia „OGNIWO” w Warszawie, ul. Sienkiewicza 6. Tel. 245-55.

Poleca ostatnie nowości wydawnicze:

- | | | | |
|---|--------------------|--|---------------|
| BORSZA St., Wódz a żołnierz. | Cena mk. 13 | OLEDZKI K. „Kresy wschodnie a Polska”. | Cena mk. 2.50 |
| CHYLIŃSKI K. „Filozofja nieba”. | Cena mk. 15 | OLEDZKI K. „Polska czy Rosja?” | Cena mk. 1.80 |
| DASZYŃSKA-GOLIŃSKA Z. „Śląsk dla Polski”. | Cena mk. 1.60 | PIERZCHAŁSKI J. „O rząd ludowy dla Polski”. | Cena 5 mk. |
| HALPERN I. prof. Systemat pedagogiczny Jana Śniadeckiego. | Cena Mk. 30. | „PIŁSUDSKI JÓZEF”. Portret. | Cena 25 mk. |
| JĘDRZEJEWICZ J. „Józef Piłsudski”. Ze słowem wstępnym Andrzeja Struga. Wyd. 3-cie. | Cena 20 mk. | PRÓCHNIK A. „Obrona Lwowa”. | Cena 12 mk. |
| JOTES (Jerzy Szwejczer). „Karykatury”. Serja II-ga. | Cena mk. 12.50. | RADLIŃSKI T. „Dlaczego w Polsce było źle?”. | Cena mk. 2 |
| KADEN J. „Mogily”. | Cena 18 mk. | ROSZKO ST. „Nasz Wódz Naczelny”. | Cena mk. 2.40 |
| KALENDARZ SEYMOWY na rok 1920. | Cena mk 10 | RZYMOWSKI W. „Jak Józef Piłsudski walczył o Polskę?” | Cena 25 mk. |
| KALENDARZ WILEŃSKI na rok 1920. | Cena 10 mk. | „Jak odzyskałiśmy wolność?” | Cena mk. 13 |
| KARTA PAMIĄTKOWA 6-go sierpnia. | Cena 1 mk. | SKWARCZYŃSKI ADAM. „Cele wojny na Wschodzie”. | Cena mk. 2. |
| KOMENDANT DO ŻOŁNIERZA. | Cena mk. 10 | ŚLĄSK—odbitka z pisma „W Stońcu”. | Cena mk. 1 |
| KRUPIŃSKI Ap., Wstęga szkartatu. | Cena mk. 8 | „SPISEK niemiecko-bolszewicki”. Dokumenty, dotyczące związku bolszewików z niemieckim naczelnym dowództwem, wielkim przemysłem i finansami, oraz reprodukcja fotograficzna dokumentów. | Cena 10 mk. |
| LILJENFELD-KRZEŃSKI K. (Szef wydziału szk. b. POW.) „Komendant-Wychowawca”. | Cena 20 mk. | ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO | Cena Mk. 5. |
| LIGOŃ. „Dlaczego musimy głosować za Polską”. | Cena Mk. 2. | STRASZEWICZ B. „Jak rozwiązać sprawę waluty w Polsce?”. | Cena 2 mk. |
| LIMANOWSKI B. „Polityka wynaradawiająca rządu pruskiego w stosunku do ludności polskiej”. | Cena fen. 50 | SUJKOWSKI A. „Co Śląsk zyska na przyłączeniu do Polski”. | Cena 50 fen. |
| ŁAPIŃSKI Kpt. i KRON por. „Listopad we Lwowie”. | Cena 20 mk. | SWARZEŃSKI J. „Armja i naród”. | Cena mk. 7. |
| MALINOWSKI M. „O ludzie i o ludowcach”. | Cena Mk. 2.50 | SZCZĄPY Kaprała I-ej Brygady Piłsudskiego „Poglądy różne na rzeczy rozmaite”. | Cena mk. 7. |
| MEREŻKOWSKI D., Józef Piłsudski | Cena mk. 5.40 | WŁOSZCZEWSKI ST. „Książeczka plebiscytowa Górne-go Śląska”. | Cena Mk. 2. |
| MYŚLIŃSKA Z. „Ideologia związku strzeleckiego”. | Cena 1 mk. 50 fen. | | |
| „Nasz Naczelnik” | Cena 3 mk. | | |
| NACZELNEMU WODZOWI Wielkopolscy Żołnierze | Cena mk. 3. | | |
| ODRODZENIE POLSKI przez prof. H. Mościckiego i Wł. Dzwonkowskiego z ilustracjami. | Cena 35 mk. | | |

Do cen powyższych dolicza się 20 proc. dod. droż.

Wysyłka na prowincję.

PIEŚŃ O JÓZEFIE PIŁSUDSKIM. Cena z dod. droż. mk. 180.

CUKIER JUŻ NIEPOTRZEBNY.

Kto chce mieć słodką, smaczną i pożywną szklankę kawy, niech pije słodką kawę owocową

„RAFIDA”

która w krótkim okresie zjednała sobie uznanie szerokiego ogółu.

Wyrób i sprzedaż dozwolona za № 812—8/20—S 14 d. 22/6 r. b.

Sprzedaż w sklepach kolonialnych i spożywczych.

Wylączna produkcja fabryki surogatów kawy

„Hygiena“ Warszawa, Senatorska 32, tel. 83-91.

Ekzystuje od 1894 roku.

Zamiejscowym Kooperatywom, Stowarzyszeniom i Firmom wysyła się za zaliczeniem pocztowym w paczkach od 10 kg.
Ceny fabryczne.

„Rząd i Wojsko“

„Rejestr“

„Komunikat Informacyjny“

„Notatki polityczne“

jak również i inne wydawnictwa, broszury i pisma ulotne z okresu okupacji

posiada na składzie

Księgarnia „OGNIWO“

Warszawa, ul. Sienkiewicza 6, telefon 245-55

ALBUM KARYKATUR

JOTESA (Jerzego Szwejcera)

SERJA II

opuścił prasę i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach.

Cena z dod. Mk. 15.

SKŁAD GŁÓWNY:

Księgarnia „OGNIWO“

Warszawa, ul. Sienkiewicza 6.

Ukazały się z druku

następujące nowości wydawnicze:

BORSZA St., Były Kapral i Brygady L. P. Wódz
a żołnierz. Cena z dod. Mk. 15.60

KRUPIŃSKI Apolinary, Wstęga szkarlatu. Szaleństwo
i rozrząd w czynach Józefa Piłsudskiego
Cena z dod. Mk. 9.60.

MEREŻKOWSKI Dymitr, Józef Piłsudski. Z upoważ-
nienia autora przełożył W. R. Cena z dod. Mk. 6.50.

PIEŚŃ O JÓZEFIE PIŁSUDSKIM, Antologja. Wyda-
nie III-e znacznie rozszerzone. Opracował i wstę-
pem zaopatrzył Apolinary Krupiński.

Cena z dod. Mk. 180.—

RZYMOWSKI Wincenty, Jak odzyskałiśmy wolność?
Cena z dod. Mk. 15.60.

Do nabycia w Księgarni „OGNIWO“,
Warszawa, ul. Sienkiewicza № 6, tel. 245-55.

BIBLIOTEKA „RZĄDU I WOJSKA”

№ 1.

Adam Skwarczyński.

№ 1.

CELE WOJNY NA WSCHODZIE

CENA z dod. Mk. 2.40.

№ 2.

J. Swarzeński.

№ 2.

ARMJA I NARÓD

CENA z dod. Mk. 8.40.

Żądać we wszystkich księgarniach.

Skład główny w księgarni „OGNIWO“ Warszawa,
ul. Sienkiewicza 6.